Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.
Adres dla telegr.: [illegible] Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotna 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 175. Lwów, czwartek 6. lipca 1911. Rok 1.

Przed sesyą do Rady państwa.

Mianowanie prezydyum Izby Panów.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz na czas trwania sesyi Rady państwa zamianował ks. Alfreda Windischgraetza prezydentem, a ks. Maksa Egona Fürstenberga i ks. Alojzego Schönburg-Hartensteina wiceprezydentami Izby Panów.

Przygotowania do rokowań ugodowych czesko-niemieckich.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odjechał stąd namiestnik Czech ks. Thun do Wiednia. W kołach politycznych zapewniają, że podróż ta stoi w bezpośrednim związku z planem rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Ks. Thun kazał zebrać cały materyał ostatniego spisu ludności, jakoteż wszystkie prace dotyczące podziału Czech na okręgi i bezwątpienia ma zamiar na konferencyi swej z br. Gautschem cały ten materyał przedłożyć. „Narodni Listy“ donoszą, że ks. Thun zda równocześnie sprawę z wyniku dotychczasowych konferencyi szlachty czeskiej.

W kołach niemieckich twierdzą, że wiadomość, jakoby już tymi dniami w Pradze i w Wiedniu miały się rozpocząć także konferencye posłów niemieckich w sprawie ugody, jest zupełnie bezpodstawną. Dotychczas w obozie niemieckim nie poczyniono w sprawie tej żadnych kroków.

Budowa kanału Zator-Samborek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy ze strony dobrze poinformowanej, nowela do ustawy wodnej, którą przedłoży br. Gautsch nowej Izbie, zawierać już będzie postanowienia co do przedsięwzięcia budowy kanału Zator-Samborek. Pozatem rząd zażąda także udzielenia kredytów na dalsze prace merytoryczne, dotyczące owych dróg wodnych, co do których studya i plany nie są jeszcze ukończone.

Ustąpienie ministra wojny.

Wiedeń. (TBK.) Wobec doniesienia jednego z dzienników praskich, że dzisiejszy „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłosi dymisyę ministra wojny br. Schönaicha i zamianowanie w jego miejsce dotychczasowego ministra obrony krajowej gen. Georgiego, ze strony kompetentnej stwierdzają, że doniesienie to, pominąwszy już to, że dziś nie pojawi się „Dziennik rozporządzeń wojskowych“, wyssane jest kompletnie z palca.

Praga. (Tel. wł.). Wbrew wszelkim zaprzeczeniom urzędowym donosi „Prager Tagblatt“ z Wiednia, że niebawem nastąpi dymisya ministra wojny br. Schönaicha.

Jego miejsce ma rzekomo objąć minister obrony krajowej Georgi.

Dalej donosi „Pr. Tagblatt“, że także najstarszy w randze szef sekcyi w ministerstwie wojny gen. Krobatin i szef VII. oddziału w ministerstwie wojny Eschler mają niebawem wstąpić w stan spoczynku. Zastępcą Krobatina ma zostać Wienessy, zaś następcą Eschlera pułkownik Arpad Hiss.

Z Węgier.

Opozycya a przedłożenia wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stronnictwo Justha uchwaliło wczoraj i nadal zwalczać jak najostrzej przedłożenia wojskowe. Także stronnictwo Koszutha zostało zwołane na konferencyę, która ma się odbyć w przyszły wtorek. Wczoraj po południu konferował Just z kilku posłami z grupy Koszutha. Mimo to wszystko, sądzą w kołach większości, że przedłożenia wojskowe do połowy sierpnia przecież zostaną załatwione.

Swięto narodowe w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (TBK.) Wczoraj zaczęło się tu właściwe święto narodowe dla popierania szkolnictwa chorwackiego.

Zagrzeb. (TBK.) Z okazyi demonstracyi, jakie onegdaj w nocy odbyły się przed budynkiem węgierskiej kolei państwowej i szkoły węgierskiej, wydział, który zajmował się urządzeniem święta narodowego powziął jednomyślnie uchwałę, wyrażającą głębokie ubolewanie z tego powodu, że poważny przebieg święta narodowego zamącono przez podobne ekscesy.

Sprawy zagraniczne.

Położenie w Marokko.

Austro-Węgry a Marokko.

Hr. Khuen o polityce zagranicznej Austro-Węgier.

Budapeszt. (TBK.) Hr. Khuen-Hedervary w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że krok podjęty przez urząd spraw zagranicznych w sprawie albańskiej każe spodziewać się, że sprawa ta weźmie pomyślny obrót.

Co się tyczy sprawy marokkańskiej zaznaczył, że Austro-Węgry każdy krok swego sojusznika śledzą ze sympatyą i życzą mu powodzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya w sprawie Marokka nie doznała w ciągu dnia żadnej zmiany, zdaje się jednak, że w kołach dyplomatycznych zapatrują się na położenie obecne mniej pesymistycznie, niż poprzednio. Do uspokojenia tutejszych kół dyplomatycznych przyczyniła się niemało mowa, wygłoszona przez hr. Khuena w parlamencie węgierskim, w której zaznaczył on, że problem marokkański stoi dla Austro-Węgier poza owemi kwestyami, co do których monarchia jest związana sojuszem, że przeto co do Austro-Węgier nie zachodzi obawa żadnych komplikacyi.

Również wywarł korzystne wrażenie komunikat, jaki się ukazał wczoraj rano w „Fremdenblacie“, świadczy on bowiem, że dyplomacya austro-węgierska wprawdzie z pełnem zaufaniem odnosi się do wszelkich kroków niemieckich, ale też z niemniejszem zaufaniem traktuje Francyę. Z całego komunikatu „Fremdenblattu“ wybija się jasno tendencya traktowania sprawy marokkańskiej z punktu widzenia ekonomicznego, a nie politycznego, czyli innemi słowy, Austro-Węgry stają na stanowisku, że wszystkie mocarstwa powinneby właściwie wycofać swoje wojska z Marokka, aby nie budzić podejrzenia jakichkolwiek zamiarów zaborczych.

W Paryżu i w Berlinie, jak zapewniają w oficyalnych kołach, istnieje zamiar podjęcia przyjaznych rokowań, a Włochy są gotowe objąć rolę pośrednika.

Wszystkie te symptomy pokojowe wskazują na to, że krytyczna faza w sprawie marokkańskiej niebawem przeminie.

Zamiary Niemiec.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik paryski „Presse“ zamieszcza wynurzenia pewnej dobrze o zamiarach rządu niemieckiego poinformowanej osobistości. Wedle nich Niemcy nie mogły wprost dłużej patrzeć na to, jak Francya ciągle gwałci układ z Algeciras. Także Hiszpania podziela w tej kwestyi zupełnie zdanie Niemiec. Kiderlen-Wächter przy swojem spotkaniu z Cambonem miał powiedzieć: „Nie mów Pan już więcej o układzie w Algeciras, wszakże on dla Francyi nie istnieje“.

Dalej oświadcza wspomniany polityk, że Niemcy absolutnie nie mają zamiaru na stałe osiedlać się w Agadir, ale chcą nakłonić Francyę do zwołania i wzięcia udziału w wyczerpującej konferencyi w sprawie rekompensaty dla Niemiec.

Rozpoczęcie rokowań francusko-niemieckich?

Berlin. (Tel. wł.) Sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Kiderlen-Wächter, który w ubiegłym tygodniu wyjechał na urlop do Stuttgartu i Heidelbergu, wrócił wczoraj do Berlina. Łączą to z pogłoską, że prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się rokowania między Francyą a Niemcami w sprawie Marokka.

Oświadczenie p. Caillaux.

Berlin. (Tel. wł.) Dotychczasowe pertraktacye między Paryżem a Londynem wydały już ten rezultat, że prawdopodobnie ani Francya ani Anglia nie wyszlą do Marokka żadnych okrętów wojennych.

Francuski prezydent ministrów p. Caillaux po wczorajszej konferencyi z ambasadorem Cambonem i kilku wpływowemi osobistościami niemieckiemi, które z polecenia rządu niemieckiego bawią w Paryżu, oświadczył, że Francya jest gotowa wstąpić w przyjazne rokowania z rządem niemieckim, ale rząd francuski musiałby przedewszystkiem być zoryentowany co do właściwych zamiarów Niemiec. Francya nie chciałaby się jednak na razie wdawać w pertraktacye co do szczegółowych propozycyi, chciałaby natomiast przeprowadzić z rządem niemieckim dokładne konferencye co do całokształtu spraw afrykańskich.

Wspomniane oświadczenie p. Caillaux, oraz dotychczasowy przebieg rokowań francusko-angielskich wskazują na to, że sytuacya znacznie się polepszyła.

Bardzo wielkie wrażenie wywołała wizyta włoskiego ambasadora Tittoniego u prezydenta ministrów francuskich; przypuszczają bowiem, że dyplomaci włoscy mają zamiar objęcia roli pośredników i zaproponują zwołanie nowej konferencyi w sprawie marokkańskiej.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Krótkie oświadczenie rządu w sprawie marokkańskiej przyczyniło się bardzo do uspokojenia umysłów.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w tej sprawie posiedzenie Rady ministeryalnej. Po tem posiedzeniu zaś oświadczył jeden z wybitnych mężów stanu, że także Francya w całej tej sprawie nie uczyni tak długo żadnego kroku, jak długo gabinet angielski nie poweźmie stanowczej decyzyi. Anglia na razie zajmie stanowisko wyczekujące.

W kołach dyplomacyi angielskiej tłumaczą sobie wysłanie okrętu niemieckiego do Agadiru tem, że Niemcy nie chciały patrzeć bezczynnie na to, jak Francya i Hiszpania dzielą się państwem marokkańskiem. W Berlinie istnieje widocznie zamiar tak długo sprzeciwiać się podziałowi Marokka, jak długo Niemcy nie otrzymają odpowiedniej rekompensaty.

Anglia gotuje się do akcyi?

Londyn. (Tel. wł.) Z Gibraltaru donoszą, że jedna dywizya floty angielskiej na morzu Śródziemnem otrzymała nakaz udania się do Gibraltaru. W kołach politycznych twierdzą, że zarządzenie to stoi w bezpośrednim związku z sprawą marokkańską.

Mobilizacya Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) W całym świecie politycznym wywołała wiadomość o mobilizacyi 7000 żołnierzy czarnogórskich wielkie wrażenie.

W kołach poinformowanych wskazują wprawdzie na to, że w sprawie albańskiej przyszło już do zupełnego porozumienia między Rosyą, Austro-Węgrami i Włochami, ale mimo to nie łudzą się bynajmniej co do tego, że zarządzenie króla czarnogórskiego może łatwo wywołać bardzo niebezpieczną ruchawkę na Bałkanach. Malisorowie zapewne przyjmą wieść o mobilizacyi Czarnogóry z niemałem zadowoleniem, a już samo to skoncentrowanie tak wielkiej ilości wojska na granicy turecko-czarnogórskiej musi doprowadzić ma tym wiecznie niespokojnym terenie do starć.

Bądź co bądź przybiera sytuacya charakter bardzo krytyczny, tem krytyczniejszy, ile że w miarodajnych kołach czarnogórskich panuje najwidoczniej nastrój bardzo wojowniczy.

Berlin. (Tel. wł.) Berliński „Lokalanzeiger“ donosi, że pewien wybitny polityk czarnogórski oświadczył korespondentowi tego dziennika co następuje: Mobilizacya była konieczną. Nasze szczepy albańskie, mieszkające wzdłuż granicy turecko-czarnogórskiej, żądają od rządu czarnogórskiego jawnego poparcia Albańczyków, uciskanych przez Turcyę. W całym kraju panuje nastrój ogromnie wojowniczy. Oczywiście, że tak król, jakoteż Rada wojenna czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby uspokoić naszych Albańczyków, ale obawiamy się, że już jest za późno.

Krwawe zajście pograniczne.

Saloniki. (TBK.) W okolicy Philipiady na granicy tureckiej straż grecka dała ognia do patrolu tureckiego. 2 Turków zginęło na miejscu, jeden jest raniony.

Turecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Turecki następca tronu ks. Jussuf Izzeddin, który dotychczas bawił w Rzymie, przybył wczoraj incognito do Wiednia, gdzie zamierza pozostać przez 3 dni. Potem spędzi jeden dzień na Semmeringu.

Misya p. Milovanovica.

Belgrad. (TBK.) Minister spraw zagranicznych Milovanović, który udał się w krótką podróż celem wytchnienia, z powodu przesilenia ministeryalnego powrócił do Belgradu. W kołach kompetentnych przypuszczają, że Milovanović otrzyma od korony misyę pertraktowania między obu stronnictwami radykalnemi. Staroradykali postanowili jednak nie zawierać żadnej koalicyi z młodoradykałami i domagać się utworzenia gabinetu czysto staroradykalnego.

Sensacyjna afera.

Bukareszt. (TBK.) Proces arcybiskupa prymasa Bukaresztu i biskupa Romana przed świętym synodem wczoraj się zakończył. Synod św. uchwalił wezwać obu do ustąpienia najpóźniej do piątku. Biskup Roman odroczył swą decyzyę, natomiast arcybiskup prymas oświadczył, że wezwaniu temu nie uczyni zadość.

Wypadek śmierci w domu sabaudzkim.

Turyn. (TBK.) Królowa matka Marya Pia zmarła na zamku Tupinigi.

O reformę ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Socyaliści tutejsi odbyli 31 zgromadzeń ludowych, na porządku dziennym których stała sprawa reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, zawierającą bardzo energiczny protest przeciwko obecnemu prawa wyborczemu w Prusiech. Na ulicach panował zupełny spokój. Do żadnych zaburzeń nie przyszło.

Co będzie w razie wojny?

Londyn. (TBK.) Wczoraj w nocy przybyło do Portland siedm kontrtorpedowców angielskich ciężko uszkodzonych. Kontrtorpedowce te odbywały ćwiczenia na burzliwem morzu i osiągnęły szybkość 28 węzłów. Z powodu wstrząśnienia maszyn, pracujących pełną siłą, liczne zalutowania rozluźniły się tak, że woda wtargnęła do rezerwoarów z oliwą i uczyniła ją niemożliwą do użycia. Wczoraj w nocy nurkowie zeszli na dół, aby pozatykać dziury.

Władca „Państwa Środka“ niezadowolony.

Pekin. (TBK.) Wydany wczoraj wieczorem edykt cesarski zwraca się przeciw posłom prowincyonalnego komitetu doradczego, którzy poczynili przedstawienia, oświadczające, że nie wypada, aby członek domu cesarskiego stał na czele gabinetu. Edykt w kategorycznych wyrazach zakazuje, aby w przyszłości mieszano się w sprawy należące do prerogatyw wyższej władzy.

Z Poznańskiego.

Konstytucya w pikielhaubie.

Poznań. (Tel. pryw.) Izba karna zatwierdziła wyrok I. instancyi, skazujący członków Tow. młodzieży kupieckiej na kary pieniężne za to, że nie podali policyi spisu członków. W uzasadnieniu wyroku Izba karna zaznaczyła, że wprawdzie towarzystwo zajmowało się sprawami zawodowemi, ale wygłaszano w niem także odczyty treści historycznej, a członkowie „odosobniali się od Niemców“, wobec tego Towarzystwo uważać należy za „polityczne“.

Z kraju.

Ubezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj nadesłano tu z namiestnictwa zatwierdzone plany zabezpieczenia miasta przed powodzią zapomocą murów ochronnych i pewnego zrównania koryta Wisły. Koszty tych robót obliczają na 5 i pół miliona K.

Zakończenie roku szkolnego w Akademii sztuk pięknych.

Kraków. (TBK.) Wczoraj odbyło się zakończenie roku szkolnego w tutejszej Akademii sztuk pięknych. Równocześnie otwarto wystawę prac uczniów. Za wystawione prace przyznano 16 medali srebrnych, 20 bronzowych, oraz 16 wzmianek pochwalnych.

Różne.

Pożar w arsenale Lloyda.

Tryest. (Tel. wł.) Wczoraj rano powstał w warsztatach arsenału Lloyda z powodu krótkiego spięcia pożar. Szkodę obliczają na 30 tys. kor. Dwóch robotników zostało przez spadające belki ciężko skaleczonych.

Proces o usiłowane morderstwo.

Zadar. (TBK.) Przed przysięgłymi rozpoczęła się tu wczoraj rozprawa przeciw Wincentemu Gentilizzy, który dnia 9. kwietnia b. r. dokonał zamachu na byłego radcę namiestnictwa, a obecnego dyrektora poczt Jana Tichego w Zadarze, z zemsty za odmówienie mu koncesyi na grę w ruletę, i zranił go niebezpiecznie w płuca. Do rozprawy, która zapewne zakończy się dziś wieczorem, wezwano 45 świadków.

O przemycanie sacharyny.

Tryest. (Tel. wł.) Policya tutejsza odkryła wielkie nadużycia, popełniane przez firmę spedycyjną „Adriatica“. Skonstatowano mianowicie, że z Szwajcaryi przemycono dla tej firmy 12 cetn. metr. sacharyny wartości 120 tysięcy koron.

Dżuma.

Port Said. (TBK.) Onegdaj stwierdzono tu wypadek dżumy.

Eksplozya.

Paryż. (TBK.) Do Tangeru donoszą z Casablanki, że eksplozya zniszczyła tam aptekę francuską. 3 osoby zginęły na miejscu, 9 jest ranionych.

Upały w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork. (TBK.) Upał dosięgnął wczoraj 140° Fahrnheita (+60° Cels). W Nowym Jorku zmarło na udar słoneczny 26 osób, w Chicago 19, w Pittsburgu 15, w Nowej Anglii 38, w Filadelfii 9. Posucha wyrządziła ogromne szkody w zbożach.

Strajk marynarzy.

Londyn. (TBK.) Na wybrzeżu hrabstwa Surrey pracę z powrotem podjęto.

Manchester. (TBK.) Niepokoje uliczne powtórzyły się onegdaj wieczorem. Wczoraj około południa wybuchły znów niepokoje. Policya musiała zrobić użytek z pałek. Kilka osób odniosło rany.

Londyn. (Tel. wł.) Podczas starć między strajkującymi robotnikami a policyą zbudowali ekscendenci w nocy barykady i stawiali z poza nich policyi opór. Po obu stronach jest mnóstwo ciężko rannych.

Samobójstwo dziecka.

Paryż (Tel. wł.). W Charolles (depart. Saone et Loire) popełnił samobójstwo piętnastoletni robotnik Claude Banaud z Champ-Lecy. Był on zajęty na folwarku w Suin, a biorąc udział w rozmowach na temat ubezpieczenia społecznego, gorąco mu się sprzeciwiał. Kiedy ustawę o ubezpieczeniu uchwalono, oświadczył: „Obwieszę się, a nie będę płacił“. Tych słów nie brano seryo, w sobotę jednak po wypłacie Banaud, któremu ściągnięto z pracy wkładkę do funduszu ubezpieczeniowego, obwiesił się.

Zawody lotnicze.

Londyn. (TBK.) Z dziesięciu lotników, którzy wczoraj wznieśli się w Hendon, dziewięciu w czasie od 6—7½ rano przybyło do Shoreham.

Londyn. (TBK.) Do Dowru przybyło 7 lotników. Nagrodę 200 funtów za najszybszy lot z Hendon do Shoreham zdobył Vedrinez.

„Wyścig ks. Henryka“.

Homburg. (TBK.) „Wyścig ks. Henryka“ rozpoczął się wczoraj rano. Jako pierwszy z 65 konkurentów zjawił się u startu ks. Henryk.

Depesze „Ekonomisty“

Wystawa techniczna w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zarząd Tow. Wzaj. Pom. osób pracujących na polu techniki postanowił urządzić wystawę techniczną w Warszawie. Składać się ma ona z działów: oświetlenie, siły motorowe dla drobnego przemysłu, technika w zastosowaniu do gospodarstwa domowego i technika w zastosowaniu do lecznictwa.

Awans na kolejach państwowych.

I. W Ministerstwie kolei żelaznych. Tytułem inspektora odznaczeni: Rutkowski Jul., st. rewident w urzędzie wozowym, Zagórny Maryanowski Lud., starszy komisarz maszynowy, Zborowski Eug., sekretarz.

Do rangi VII. z płacą 4000 kor., został posunięty Berliński Marcin, sekretarz.

Do rangi VII. z płacą 3600 kor. dr. Romanowicz Mar., tyt. star. komisarz budownictwa.

Do rangi VIII. z płacą 2800 kor. dr. Sawicki Aleks,, koncepista.

W statusie I.: Tytułem star. inspektora odznaczeni: dr. Mossor Stef., naczelnik oddziału admin. we Lwowie, dr. Nycz Ign., zastępca nacz. oddziału spraw osobistych w Stanisławowie, Stankiewicz Mogiła Otilio, nacz. oddziału spraw osob. w Krakowie.

W statusie II.: Tytułem star. inspektora odznaczeni: Komorra T., zast. nacz. kon. w Stanisławowie, Ester Ed., zast. nacz. konserw. we Lwowie.

Tytułem star. komisarza budowy: Goldenberg J., zast. nacz. konserw. w Ickanach, Schrager A., komisarz budown. w Stanisławowie.

Do rangi VI. z płacą 4800 kor. awansowali (z zaliczeniem od 1 stycznia 1911): Giełdanowski Rudolf, star. kom. budown. w Krakowie, Weidenfeld B., star. kom. bud. w Czerniowcach, Witlaczek L., star. kom. bud. w Krakowie, Schmach M., st. kom. bud. i naczelnik sekcyi w Rozwadowie, Błoński-Biberstein Em., star. kom. bud. w Wadowicach, Goldschmidt H., tyt. inspektor, kontrolor konserw. w Czerniowcach.

Do rangi VII. z płacą 3600 kor. posunięci: Burker L., kom. bud. w Rawie Ruskiej, Dobiński G., tyt. st. kom. bud. w Haliczu, Kopyciński A., tyt. kom. bud. w Krakowie, Stethner F., tyt. kom. bud. we Lwowie, Kuliński B., kom. bud., naczelnik sekcyi w Suchej.

W statusie III. Tytułem star. insp. odznaczony: Klimkiewicz L., inspektor, zastępca nacz. oddz. 4 kolei Półn. w Wiedniu, a tytułem inspektora: Darm Izaak, star. kom. masz. zast. nacz. przy ogrzewalni w Stanisławowie.

Do rangi V. z płacą 6400 kor. został posunięty Suchanek H., tyt. st. insp. nacz. warszt. w Nowym Sączu.

Do rangi VI. z płacą 4000 kor. awansowali: Kurnikowski T., star. kom. masz. nacz. ekspozytury ogrzewalni w Krakowie, Morański K., star. kom. masz. przy warsztatach we Lwowie, Walter St., star. kom. masz., zast. naczel. ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie, Nadachowski A., star. kom. masz. oddział 9 kolei Półn. w Wiedniu, (wszyscy czterej z zaliczeniem od 1-go stycznia 1911), Mayer L., tyt. insp. przy warsztatach we Lwowie, Masłowski R., tyt. insp. zast. nacz. warsztatów w Przemyślu, Krampel L., tyt. insp., zast. nacz. w oddziale 4 w Czerniowcach.

Do rangi VII. z płacą 3600 kor.: Löwbeer Ad., rewident w oddz. 4 w Krakowie, Strach F., rew. w oddz. 4 we Lwowie, Prachtl Fr., w ogrzewalni we Lwowie, Herbst E., kom. masz., ogrzewalni w Czortkowie (z zaliczeniem od 1-go stycznia 1911), Dąbryn Stef., kom. masz. naczelnik ekspozyt. ogrzewalni w Oświęcimiu.

W statusie IV. Tytuł inspektora otrzymał Gordziewicz Em., kontr. trans. we Lwowie.

Tytuł star. rew. otrzymali: Gaissler J., rew. oddz. 5 w Stanisławowie, Katoliński J., rew. w oddz. 5 we Lwowie, Gawecki Al., rew. oddz. 6 w Czerniowcach.

Do rangi V. z płacą 6400 kor. awans.: Herzog Ferdynand, tyt. star. inspektor, naczelnik urz., kol. we Lwowie.

Do rangi VI. z płacą 4800 K awansowali: Mokrański B., naczelnik urzędu kolej. w Jarosławiu, Przybyła Fr., nacz. urz. kol. w Nowosielicy, Nagorzański Ksen., nacz. urz. kol. w Oświęcimiu, Janis Józ., nacz. urz. kol. w Suchej, Iwny Kaz., nacz. urz. kol. w Samborze, Patsch Kar., zast. nacz. oddz. w Krakowie, Zasławski A., zast. nacz. oddz. 6 w Czerniowcach, Bursztyn E. nacz. urz. kol. w Szczakowej, Czarnożyński R., zast. nacz. kol. we Lwowie.

Do rangi VII. z płacą 3600 kor.: Cysar K., tyt. st. rew. dyr. we Lwowie (z zaliczeniem od 1. stycznia 1911), Zucker M., oficyał urz. kol. we Lwowie, Staub G., rew. dyr. oddz. 6 we Lwowie, Przybyski S., oficyał urz. stacyj. Oszyce, Gąszelecki-Gątwicki J., oficyał w Brodach, Rosenöhl M., oficyał w Przemyślu, Jurjewicz S., rew. oddz. 7 we Lwowie, Berster T., oficyał w Przemyślu, Florek S., rew. oddz. 5 w Krakowie, Tuchler J., oficyał w Stryju, Pałkański F., oficyał w Przemyślu, Wołosiecki L., naczelnik stacyi w Rawie Ruskiej (sześciu ostatnich z zaliczeniem od 1. stycznia 1911), Wojnarowski W., nacz. stacyi w Skolem, Rybczyński J., rew. oddz. 5 w Krakowie, Wroński K., w Podgórzu-Płaszowie, Weyscherder F., rew. oddz. 5 we Lwowie, Lerchtfried Franciszek, ofic. w Podgórzu-Płaszowie, Miller Ignacy, oficyał w Jarosławiu, Toczyski Tadeusz, ofic. w Podwołoczyskach, Chalecki J., oficyał w Tarnopolu, Połotnicki T., nacz. stacyi w Bogumiłowie, Wagner A., oficyał w Stanisławowie, Orbach F., naczelnik stacyi w Ustrzykach, Soboń S., naczelnik w Śniatynie, Szalkier J., ofic. w Stryju, Huller I., oficyał w Brodach, Kahane J. tył. st. ofic. w Czerniowcach, Charkiewicz M., rew. oddz. 5 w Krakowie, Reichard F., rew. oddz. 5 we Lwowie, Kuzyk A., nacz. sta-

---

CYRIL-BERGER. 43

W roku 2130.

Wstał, a negr podchodził ku niemu ostrożniej, po danej przedtem nauczce. Lecz znów blade widmo wypełzło z głębi sali i przysłoniło Jimowi twarz Polikafra. Czuł, że nadchodzi chwila ekspiacyi, że Jenny lituje się nad jego cierpieniem i zabiera w zaziemskie sfery, gdzie dusze ich pragną się złączyć w wiecznym uścisku.

A lud patrzył osłupiały na niezrozumiałe dlań widowisko.

Ukochany szampion, cud białej rasy, stał, jak gromem rażony, ręce opuścił wzdłuż ciała, a oczy pałające zachwytem utkwił w dal.

Polikafer podszedł, nie śmiał atakować, próbował finty. Jim ani drgnął. Pięść olbrzyma, szarpnięta wściekle, zakotłowała w powietrzu i zadała cios. Jim nie dźwignął ręki, by odparować raz zadany.

Stał ogłuszony przez kilka sekund, błędnym wzrokiem powiódł wokoło, po łożach wspaniałych, po tłoczącej się rzeszy widzów, jakby chciał ostatniem spojrzeniem pożegnać to wstrętne, chciwe nizkich wzruszeń mrowisko, i padł u nóg Mamuta.

Wrażenie było za silne i nieoczekiwane. Żaden krzyk nie przerwał grobowej ciszy. Fonograf wygłaszał sekundy, jedna po drugiej; padały w ciszę, jak kamień rzucony w martwą wodę. Jim leżał na łopatkach, z rękami skrzyżowanemi na piersi, nieruchomy i śmiertelnie blady z szklanemi oczyma, utkwionemi w jaśniejącą kopułę cyrku. Publiczność zapierała oddech i czekała, czy jeszcze ulubieniec jej wstanie. Gdy przebrzmiała ostatnia sekunda, w całym amfiteatrze zerwały się krzyki, jęki, skargi i zawodzenia rozpaczne.

Trenerzy obu zapaśników poskoczyli na arenę. Wszyscy z Shepperton rzucili się, by ratować Jima.

Ci z menażeryi, z wrzaskiem i oklaskami otoczyli zwycięskiego Mamuta. Między nimi Ruysder rzucał się jak epileptyk. Spadły mu z oczu niebieskie okulary i odsłoniły wstrętną twarz o chytrem spojrzeniu. Niósł w ręku przepaskę dyamentową i już ją chciał podać w hołdzie Polikafrowi, gdy coraz liczniejsze głosy zerwały się i dziwną wieść niosły w zwarte szeregi tłumu i w głębię zbytkownych lóż.

— Jim Stappleton umarł... Jim Stapple ton nie żyje!

Mamut, słuchając coraz głośniejszych skarg i lamentów, wyrwał z rąk Ruysdera dyamentową przepaskę i roztoczył ją jak błyskotliwego węża. A w chwili, gdy widzowie obserwować go zaczęli, pewni, że cieszy się z odniesionego tryumfu, pochylił się i złożył ją na piersiach Jima. Wobec setek tysięcy oczu, co patrzyły na walkę, czuł, że przyjąć jej nie może, gdyż mu się ona nie należy. Złożył więc zwycięski emblemat na piersiach mistrza, który się bronić nie chciał, gdyż zbyt mu zaciężyło życie.

Czyn ten przyjęto z aplauzem. Każdy się cisnął, by zobaczyć raz jeszcze szampiona, który był dotąd bożyszczem ludu. Rozentuzyazmowana rzesza łamała poręcze siedzeń, burzyła stopnie otaczające arenę, wyrwała wreszcie podłogę, na której spoczywały zwłoki Jima, wzniosła je na ramionach, i obsypała białymi irysami.

— W tryumfie!... nieśmy go... w tryumfie, chodźmy wszyscy... wyły naokół ponure głosy.

I przez główną bramę cyrku runął olbrzymi pochód, cisnął się pod baldachimem, gdzie na białych, kwiatami pokrytych zwłokach błyszczała dyamentowa przepaska!

XXX.

Stos.

Krzyk rwał się z piersi niezliczonych: do Poplar-Garden! Do Poplar-Garden! Idąc za danym rozkazem, czoło pochodu skierowało się w stronę ludowych ogrodów, ciągnących się naprzeciw wspaniałych teras Richemondu.

W obawie groźnych zaburzeń, wstrzymano ruchome chodniki. Śnieg padał bez przerwy. Za widzami z cyrku, których ramiona w pochodzie wznosiły się czasem groźnie jak dojrzałe zbożem zagony przed burzą, kroczyła poważnie ludność z przedmieść. Szli także paryasi, a za nimi tłumy uwolnionych mieszkańców podziemi. Od czasu do czasu zrywały się w szeregach hasła rewolucyjne.

(C. d. n.).

cyi w Starym Sączu, Peter M., nacz. stacyi w Dobromilu, Dobrzański-Demkowicz L., nacz. stacyi w Sądowej Wiszni, Męciński Eug., rew. oddz. 5 w Krakowie, Maraszewski J., oficyał w Rawie Ruskiej, Sveceny J., ofic. we Lwowie, Bick A., oficyał we Lwowie, Fischer W., oficyał w Rzeszowie, Horowitz M., kom. oddz. 6 w Stanisławowie, Eckhard A., zast. nacz. przy urzędzie kol. w Stanisławowie, Horodecki K., nacz. urzędu kol. w Hainfeld, Byrski W., nacz. urzędu kol. w Trzebini, Blumenstock M., oficyał w Oświęcimiu, Zdanowicz M., oficyał w Ickanach.

W statusie V. Tytuł inspektora otrzymali: Piasecki Wł., rewident kas w Krakowie, Taub L., kasyer głów. dyr. we Lwowie, Krzyształowicz W. dr., sekr. zast. nacz. oddz. 7 w Krakowie, Beth L. dr., sekr. nacz. biura w oddz. kol. półn. Wiedeń.

Tytuł starszego rewidenta otrzymali: Glinecki T., rew. oddz. 8 w Stanisławowie.

Do klasy VI. z płacą 4800 koron awansowali: Gutkowski R., tyt. inspek., zastęp. nacz. w oddz. 7 w Krakowie.

Do klasy VII. z płacę 3600 kor. awansowali: Popiel J., rew. oddz. 7 w Krakowie, Kuszpeciński L., rew. oddz. 7 w Krakowie, Dąbrowski T., rew. oddz. 8 w Krakowie, Obraczey G., rew. oddz. 7 w Krakowie, Sichrawa K., rew. w Krakowie, Pospischil W., rew. oddz. 7 we Lwowie, Russovaz D., rew. oddz. 7 we Lwowie, Ettinger Fr., rew. oddz. 7 we Lwowie, Tyczka A., rew. oddz. 7 w Krakowie, Benda H., rew. oddz. 8 w Krakowie, Morecki L., rew. oddz. 7 w Wiedniu, Malinowski J., rewid. oddz. 8 w Stanisławowie, Wassermann L., rew. oddz. 7 we Lwowie (wszyscy z zaliczeniem od 1 stycznia 1911); Helper L., rew. oddz. 7 w Krakowie, Zych St., rew. oddz. 7 we Lwowie, Negrusz M., rew. oddz. 7 we Lwowie, Sembratowicz J., rew. gł. kasy w Krakowie, Szydłowski B., rew. oddz. 8 we Lwowie, Lardel T. rew. gł. kasy w Stanisławowie, Niemiec W., rew. oddz. 7 w Krakowie, Nowak W., rew. oddz. 8 we Lwowie, Radowszewski K., naczelnik stacyi w Nadwórnie, Twardowski J., rew. oddz. 7 we Lwowie, Süseles L., rew. oddz. 7 we Lwowie, Tomiczek R., rew. oddz. 7 w Stanisławowie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Izajasza pr.
Gr.-kat. Akrypyny.

Wschód słońca o godzinie 3·26 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar „Teatru Nowego".

Środa i czwartek „Małżeństwo na próbę".

Widowiska.

„Casino de Paris", ul. Rejtana 3. Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 9-tej.

Teatr „Helios" w Filharmonii: W sobotę, nie dzielę i święta przedstawienia od godziny 4-tej do 10-tej wieczór.

Repertuar Operetki poznańskiej.

W Teatrze miejskim we Lwowie:
6. lipca — czwartek: „Hrabia Luksemburg".

— —

Mianowania. Minister robót publicznych mianował starszego inżyniera Alfreda Konopkę radcą budownictwa w ministerstwie robót publicznych.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów: Karola Kostkę z Bochni do Podgórza; dra Aleksandra Bartika z Nowego Targu do Bochni; Ludwika Gołębia z Ulanowa do N. Targu i dra Kazimierza Jaszczurowskiego ze Żmigrodu do Brzeska; nadał sędziemu drowi Zdzisławowi Lubomęskiemu w Bochni posadę w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie bez oznaczenia miejsca służby, a sędziemu w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie Stanisławowi Koniuszewskiemu posadę sędziego w Bochni; zamianował sędziami auskultantów: Józefa Gustawa Kumora do Milówki, Brunona Leopolda Lachmana do Ulanowa i Józefa Apolinarego Podobińskiego do Żmigrodu.

Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym składa niniejszem WP. dr. Weitz-Klewemu, WP. dyr. Barączowi, oraz wszystkim pp. wielce szanownym artystom „Ula" serdeczną podziękę za wydatną pomoc udzieloną Towarzystwu przez przeznaczenie na jego cele całkowitego dochodu z nadzwyczajnego przedstawienia w dniu 23. czerwca b. r. Kazimierz Miklaszewski, zast. przew. Janina Downarowiczowa, sekretarka.

Z Koła Architektów polskich we Lwowie. Koło Architektów polskich we Lwowie uchwaliło na walnem zebraniu w dniu 1. bm. jednogłośny protest przeciw lekceważeniu wyniku sądu konkursowego przy wyborze wykonawcy pomnika śp. Franciszka Smolki.

Bł. p. Adolf Lilien. Zamiast kwiatów na trumnę bł. p. dr. Adolfa Liliena złożyli w domu bankowym „Sokal i Lilien" na rzecz kolonii wakacyjnej w Dębinie: pp. Hirschbergowie z Łodzi 100 kor., dr. Ignacy Schönbach 20 kor., Michał Schönbach 15 kor., dr. Mojżesz Weinreb 20 kor., dr. Izydor Feiles 20 kor., Henryk Sprecher 20 kor., Bernstein i Syn 40 kor., dr. Henryk Natansohn 10 kor., Alfred i Rudolf Kraus 50 kor., dr. Marcin Horowitz 20 kor. Jan Langier 20 kor. Poprzednio wykazane „dyr. dr. Löwenberg 20 kor.," opiewać ma „dyr. dr. Löwenherz 20 kor,".

Echa wypadków w Drohobyczu. Ojciec zastrzelonego w Drohobyczu nauczyciela języka francuskiego, p. Berthelot, przybył z Francyi wraz z adwokatem do Drohobycza, celem zbadania sprawy i, po porozumieniu się z konsulem francuskim p. Świerczewskim, ewentualnego wdrożenia kroków o odszkodowanie.

Przyrost ludności w Europie wyniósł w okresie 1801 do 1910 całe 150 proc. Podczas jednak gdy we Francyi wyniósł 18 proc., to w ciągu tego czasokresu w Rosyi 200 proc., Anglii 180 prc., Niemczech 152 prc., Austryi i Włoszech o 100 proc., zaś Belgii i Holandyi 280 proc. Największy przyrost ludności mogą zaznaczyć Stany Zjednoczone — mianowicie 1695 proc. Musi się jednak zaznaczyć, że kolosalną rolę gra tam emigracya. Jeślibyśmy wzięli pod uwagę dzisiejsze tendencye, możnaby napewno wróżyć, że w najbliższym okresie 110 letnim ludność nie wzrośnie w tym samym stopniu. W roku 1801, jak powiada jeden statystyk, miała Europa 175 milionów ludności — obecnie liczy jej 438 milionów. Najsilniejszym narodem na początku 19 wieku była Francya z 33 milionami mieszkańców. Ludność miała liczniejszą niż inne państwa z wyjątkiem Rosyi, która liczyła 36 milionów. Ludność tych państewek, które dziś należą do Niemiec, wynosiła 25 milionów. Austrya i Węgry razem wzięte miały też prawie tak wielką ilość mieszkańców. Anglia nie miała więcej jak 16 milionów. Dzisiejsze Włochy, w czasie gdy były tylko pojęciem geograficznem, liczyły 17 milionów ludności.

Gdzie jechać na kuracyę: za granicę, czy do swoich zdrojowisk? Podajemy poniżej za „Przewodnikiem zdrowia" przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach:

Choroby serca: Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.

Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej: Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowica, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.

Choroby żołądka: Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.

Choroby jelit: Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.

Choroby wątroby i dróg żółciowych: Ciechocinek, Iwonicz, Morsztyn, Szczawnica, Truskawiec.

Choroby śledziony: Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.

Choroby nerek i pęcherza: Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.

Sądny dzień na władców bicza nastał wczoraj. Za zbyt szybką jazdę ukarano dorożkarza nr. 53; woźnica firmy Wczelaka jechał tak szybko, że wyrwał płytę kamienną obok pomnika Mickiewicza; woźnica biura Majewskiego, Ignacy Popowicz, najechał w ul. Grodeckiej na 70-letniego starca Grzegorza Szczegotę i pokaleczył go tak, że życiu Szczegoty grozi niebezpieczeństwo; właściciel sklepu przy ul. Kochanowskiego, Józef Fried, przejechał w ul. Piekarskiej cyklistę Jana Kasyana i zniszczył mu rower, a samego p. Kasyana poranił; dorożkarz nr. 42, wywijał w ul. Karola Ludwika tak zamaszyście biczyskiem, że poważnie oszpecił twarz introligatorowi p. Józefowi Zagórskiemu, który przechodził obok; bez dozoru pozostawili konie: 15-letni syn organisty z Hołoska Wielkiego, któremu konie powierzył naczelnik gminy i pijany woźnica z folwarku p. Teodora Müllera, Michał Jaremczuk; woźnica Stefana Pyka, Fedko Jaremus, zapłacił 3 K grzywny, ponieważ jechał bez przepisanej tabliczki; wreszcie dorożkarz nr. 154 nie otrzymał żadnego wynagrodzenia za jazdę z dworca przez ul. Sykstuską na pl. Fredry, ponieważ nie chciał przyjąć należnej zapłaty, ale domagał się trzech koron. Pasażer jego złożył na policyi 2 K 50 hal.

Chowajcie oszczędności! Pan Jędrzej Tereśkiewicz trzymał je bowiem w kuferku i onegdajszej nocy wykradł mu kuferek robotnik cegielniany Prokop Gwoździak, rozbił i zabrał 222 K gotówką, zegarek i wisiorek. Gwoździak, który pracował w cegielni p. Sandlera, odgrażał się, że jedzie do Ameryki; po kradzieży zaś znikł.

NADESŁANE.
(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.)

Przegląd biologiczny.

O znaczeniu bakteryi w kiszkach. — Wpływ promieni radu na rozwój jaja. — O energetyce rozwoju embryonalnego i metamorfozy. — Trawienie poza organizmem.

Wszystkie ssaki w jelitach swych dają przytułek niezliczonym rzeszom bakteryi, pleśni i drożdży, które wobec gospodarzy swych odgrywają dosyć dwuznaczną rolę. W chwili urodzenia każdy płód wolny jest od pasożytów. Zaraz jednak po pierwszem przyjęciu pokarmu zaczynają się w jelitach osiedlać kolonie drobnych przybyszów, które z biegiem czasu dochodzą do fenomenalnej ilości.

Jedne z nich są to zdeklarowane szkodniki, które w odpowiednich warunkach mogą łatwo stać się zgubne dla goszczącego je organizmu. Inne, to pożądana służba bezpieczeństwa, która wszystkie przybywające z zewnątrz bakterye, o ile nie dostają się one do przewodów pokarmowych w zbyt wielkiej ilości, uśmierca, albo przynajmniej niweczy ich działanie, produkując t. zw. antitoksyny. Wiadomo n. p., że często zarazki nawet bardzo niebezpiecznych chorób, jak tężca lub dyfterytu, nie wywołują po dostaniu się do przewodu pokarmowego żadnych zmian w organizmie. Oprócz tego jednak spełniają bakterye w jelitach inną jeszcze funkcyę, pierwszorzędnego dla nas znaczenia: przyczyniają się do trawienia. Posiadają one bowiem zdolność rozkładania takich substancyi, które oparły się kolejnemu działaniu wszystkich etapów przewodu pokarmowego, n. p. błonnika. Jakoż istotnie stwierdzono, że n. p. malutkie kurczęta, karmione sterylizowaną strawą nie rozwijały się należycie i po krótkim czasie ginęły. Przykład ten wskazywałby na to, że między bakteryami jelita a gospodarzem panuje symbioza, co jednak jeszcze nie jest dokładnie stwierdzone.

* * *

Promienie radu wywierają znaczny wpływ na rozwój zwierzęcej komórki jajowej. Poddając komórki rozrodcze niektórych zwierząt, np. żab, działaniu promieni radu, zrazu nie dostrzegamy pod mikroskopem żadnych zmian widocznych. Dalszy jednak rozwój zapłodnionego jaja wykazuje charakterystyczne zboczenia, wskazujące na to, że ustrój substancyi żyjącej uległ, stosownie do czasu działania promieni, większym lub mniejszym zmianom. Rozwój też inny ma przebieg, stosownie do tego, czy poddano działaniu radu zapłodnione jaja czy plemniki, czy też jaja przed zapłodnieniem. Stosownie też do tego można wykonać trzy typy doświadczeń, których wyniki różnią się bardzo między sobą. Do doświadczeń użyto wyłącznie jaj żabich. W pierwszym typie doświadczeń poddawano zapłodnione jaja działaniu radu, w drugim typie zapładniano jaja normalne plemnikami, które były wystawione na promieniowanie, a w trzecim typie wystawia się na wpływ radu jaja przed zapłodnieniem i zapładnia je następnie normalnymi plemnikami.

W pierwszym typie rozwój nie przekracza nigdy stadyum moruli, poczem wszystkie komórki obumierają. Tu wpływ radu okazuje się najwyraźniej.

W drugim typie doświadczeń rozwój zapłodnionej komórki jajowej postępuje dalej, a śmierć następuje dopiero 7. lub 8. dnia po zapłodnieniu w stadyum gastruli. Rozwój dochodzi tu do zawiązku słosu pacierzowego, głowy z niektórymi organami i ogona, ale odbywa się w sposób nieprawidłowy, a płód doświadczalny można już na oko odróżnić od zdrowego, jest on bowiem mniejszy i wykazuje niektóre znaczne zboczenia. W każdym razie można stwierdzić za pomocą tego typu doświadczeń, że promienie radu wywołują mniejsze zaburzenie w rozwoju jaja, jeżeli wpływowi ich poddamy tylko plemniki, mające jaje zapłodnić. Jeżeli zważymy, że rozwijające się jaje jest właściwie istotą podwójną, powstałą ze zlania się (amfimixis) dwóch odrębnych komórek, męskiej i żeńskiej, jak to wykazały badania profesora Oskara Hertwiga, to taki właśnie skutek działania radu musi się wydawać zupełnie naturalnym i zrozumiałym.

Chodziłoby o to, które części komórki ulegają zgubnemu wpływowi tajemniczych promieni. Badania mikroskopowe wskazywałyby na to, że zmianom degeneracyjnym ulega przedewszystkiem substancya jądra. Wskazuje też na to następująca okoliczność: jaje żaby jest w porównaniu z plemnikiem tak duże, jak cetnar pszenicy w porównaniu do jednego jej ziarna. Mimo to wpływ plemnika poddanego poprzednio działaniu radu na komórkę jajową jest tak silny, że zmienia on cały rozwój jaja i wreszcie sprowadza śmierć. Można to sobie tylko tak wytłumaczyć, że tak w jaju jak w plemniku istnieje substancya, której masa w obu komórkach jest prawie ta sama. Taką substancyą jest właśnie jądro, które tak w jaju jak w plemniku jest jednakowej wielkości. Przez połączenie obu jąder powstaje zapłodnienie jaja, które zawiera w połowie normalną substancyę jądra żeńskiego, a w połowie zmienioną wpływem radu substancyę jądra męskiego. Działanie tego zmienionego jądra na rozwój jaja można porównać z działaniem malutkiego bakcyla na organizm w razie zakażenia. Jak podczas działania bakteryi rozmnaża się pierwiastek zakaźny, tak i tu działanie plemnika daje się objaśnić w ten tylko sposób, że chromatyna jądra plemnikowego rozmnaża się przez mitozę i przenosi się na wszystkie komórki płodu.

* * *

Dowodem prawdziwości tych wniosków jest typ trzeci doświadczeń, w którym dojrzałe jaje poddawano działaniu radu, a potem zapładniano normalnym plemnikiem. Substancya zmieniona przez rad miała więc tu ilościową przewagę nad znikomo małym normalnym plemnikiem. Gdyby cała masa jaja ulegała wpływowi radu, doświadczenia te musiałyby mieć wynik podobny do doświadczeń typu pierwszego, a rozwój nie powinien się posuwać poza stadyum moruli. Tymczasem otrzymujemy rezultaty wręcz przeciwne, gdyż rozwój dochodzi tu do tego samego stadyum, co w doświadczeniach typu drugiego. Widzimy więc, że nie czyni to w rozwoju jaja różnicy, czy przed zapłodnieniem poddamy działaniu radu olbrzymią komórkę rozrodczą żeńską, czy malutką męską.

Doświadczenia powyższe rzucają snop światła na teoryę dziedziczności. Widać z nich bowiem, że wyłącznie jądra komórek rozrodczych uważać należy za siedliska tych własności rodziców, które potem, za pośrednictwem właśnie jąder, a wskutek amfimixis, przenoszą się na potomstwo. Dlatego też Negeli nazwał substancyę, z której składają się jądra, idioplazmą.

Dotychczas badano rozwój organizmów zawsze tylko z morfologicznego punktu widzenia: dopiero w ostatnich czasach zaczęto czynić próby w kierunku wyjaśnienia procesów rozwojowych — z punktu widzenia energetyki. Stoimy teraz na tem stanowisku, że wszystkie zjawiska, a więc i biologiczne, są tylko przemianami jednej energii w drugą. Każda czynność fizyologiczna organizmu zwierzęcego jest co do swej istoty taką zamianą.

Rozwój organizmu z jaja jest nie tylko szeregiem procesów morfologicznych, ale też zjawisk fizycznych i chemicznych. Podczas rozwoju embryonalnego następuje rozkład pewnych związków chemicznych i tworzenie się innych — energia chemiczna przechodzi w inne rodzaje energii, a wreszcie w ciepło, czyli, innymi słowy — wytwarza się praca. Znajomość ilości energii, która, zamieniając się w ciepło, daje t. zw. pracą rozwojową, jest dla biologa rzeczą równie ważną, jak znajomość ilości węgla, potrzebnej do opalania maszyny parowej dla inżyniera.

W całym szeregu doświadczeń, wykonanych na jajach kur i jedwabników, udało się stwierdzić ilość energii zawartej w jaju przed i po rozwoju embryona, za pomocą bomby kalorymetrycznej Berthelota. Różnica z pomiarów przed i po rozwoju odpowiada pracy rozwojowej.

Embryonalny rozwój kurczęcia w jaju trwa 21 dni. Waga dojrzałego kurczęcia wynosi około 29 g. Podczas całego rozwoju energia chemiczna zamienia się na cieplną o 23 kaloryach. Tyle więc wynosi w tym wypadku praca rozwojowa. Podczas rozwoju kurczęcia w jaju wywiązuje się tyle ciepła, ile otrzymujemy przy spaleniu 3 g węgla kamiennego.

Dalsze doświadczenia wykazały, że praca rozwojowa nie zależy bynajmniej od stopnia organizacyi danego zwierzęcia, gdyż dla rozwoju 1 g substancyi suchej kurczęcia potrzeba tyleż energii, ile pochłania rozwój jednego grama substancyj suchej jedwabnika, t. j. 3,5 kaloryi.

Znając jednak pracę rozwojową czyli ilość energii potrzebnej dla embryonalnego rozwoju jakiegoś zwierzęcia, nie wiemy jeszcze, jaka część tej energii została zużyta na sam wzrost i tworzenie się płodu. Podczas rozwoju bowiem odbywa się prócz wzrostu cały szereg innych procesów, jak krążenie soków, wydzielanie i t. p., które również pewną ilość energii pochłaniają. Zresztą i utrzymanie już utworzonych części zarodka wymaga pewnej ilości energii (t. zw. praca zachowawcza). Przy wielkiej różnorodności procesów rozwojowych trudno jest stwierdzić bezpośrednio, jaka część pracy została zużyta na sam wzrost.

W drodze pośredniej jednak można poniekąd uzyskać obraz tych stosunków, jeżeli przedmiotem doświadczenia będzie wypadek, w którym nie zachodzi proces wzrostu. Takim wypadkiem jest metamorfoza poczwarki owada na zwierzę dojrzałe.

Poczwarka nie tylko nie rośnie, ale przeciwnie, ciało dojrzałego owada mniejszą posiada masę niż ciało gąsienicy. Tu więc nie mamy do czynienia z wzrostem lecz wyłącznie z przeobrażeniem. Odnośne doświadczenia, wykonane z poczwarkami jedwabnika i muchy plujki (Ophyra cadaverina) dały rezultaty zgodne z poprzednimi. Mimo znacznej różnicy wielkości i masy obu gąsienic (jedwabnika 1,31 g, muchy 9,3 mg) czas trwania stadyum poczwarki wynosi w obu wypadkach $13^1/_2$ dnia. Obliczywszy ile energii przypada w jednem i drugiem doświadczeniu na 1 g substancyi suchej dojrzałego owada, otrzymamy tu i tam energię równoważną dla średnio 0,50 kaloryi. Z czego możemy wnioskować, że podczas przeobrażenia gąsienicy muchy i jedwabnika wywiązuje się ta sama ilość ciepła, bez względu na anatomiczne różnice tych zwierząt.

* * *

Porównując wartości, otrzymane za pomocą badań nad rozwojem embryonalnym w jaju i nad przeobrażeniem owadów, przekonamy się, że rozwój zarodka wymaga daleko większej pracy, aniżeli przeobrażenie gąsienicy w zwierzę dojrzałe. Wogóle udało się stwierdzić, że owady w stadyum poczwarki w tych samych warunkach zewnętrznych, a szczególnie w tej samej temperaturze, spotrzebowują najmniejszą ilość energii, gdyż nawet dojrzały owad, i to nie przyjmując żadnego pokarmu, wykonuje większą wewnętrzną pracę zachowawczą aniżeli poczwarka, którą zatem i z energetycznego punktu widzenia należy uważać za stadyum spoczynku. Z tego zaś wynika znowu, że praca wykonywana podczas przeobrażania się nie jest większą aniżeli praca wewnętrzna, potrzebna dla zachowania życia. Większą jest natomiast praca podczas rozwoju embryonalnego, gdyż tu ma się do czynienia z wzrostem, czyli z wytwarzaniem substancyi żywej. Badania te zresztą są dopiero pierwszymi krokami w kierunku znajomości stosunków energetycznych, zachodzących podczas procesów życiowych, a przyszłość prawdopodobnie i tu będzie bogatą w odkrycia.

Jeżeli mówimy o trawieniu, to zawsze mamy na myśli proces, odbywający się we wnętrzu jakiegoś zwierzęcia, a mający na celu przyswojenie organizmowi tegoż zwierzęcia pokarmów, potrzebnych do utrzymania życia. Trawienie wewnątrz organizmu zachodzi zawsze, gdy pokarm dostanie się do wnętrza zwierzęcia. Jeżeli jednak łup jest zbyt duży lub pokryty twardą, nieprzebytą dla drapieżnika skorupą, to przyjmowanie pokarmu na zwykłej drodze, t. j. za pomocą żucia i połykania staje się rzeczą niemożliwą. W tym wypadku drapieżnik przystosowuje się do niekorzystnych dla niego warunków w ten sposób, że wydziela na zewnątrz swego ciała soki trawiące, które działając na żywą tkankę łupu, rozpuszczają ją, a płynne już prodnkta rozkładu dostają się już łatwo do przewodu pokarmowego zdobywcy.

Trawienie zewnątrz organizmu może się odbywać w rozmaity sposób. Najprostszym przykładem takiego trawienia są istoty jednokomórkowe, n. p. bakterye. Jeżeli bakterye gnilne do-

staną się do substancyi, mogącej im służyć za pożywienie, natychmiast wydzielają sok trawiący, zwany w tym wypadku „fermentem“, który rozpuszcza substancyę żywiącą. Mała część tej rozpuszczonej substancyi służy bakteryom za pożywienie: ponieważ jednak wydzielanie fermentu odbywa się daleko szybciej niż absorbcya produktów rozkładu, przeto cała substancya wkrótce przechodzi w stan gnilny. Także i wśród zwierząt jednokomórkowych spotykamy trawienie poza organizmem. Istnieją n. p. pierwotniaki, pozbawione błony komórkowej, które osiadają na względnie dużych nitkach wodorostów. Wkrótce potem miejsce nitki, sąsiadujące z pasożytem rozkłada się, zamienia się w płyn i jako taki przechodzi z wodorostu do komórki zwierzęcia. Badania Cienkowskiego wykazały, że mamy tu do czynienia z procesem trawienia i to bardzo intensywnym, gdyż mogącym rozpuścić błonę komórkową wodorostu, składającą się z błonnika.

Ciekawego przykładu takiego trawienia dostarcza nam też chrząszcz Carabus auratus. Chrząszcz ten żywi się dżdżownicami, chętnie jednak przyjmuje też kawałki mięsa. Posiadające słabo rozwinięte żuchwy, nie może on rozdrobnić swego pokarmu dostatecznie, by umożliwić przejście jego przez przełyk. Spożycie zatem kawałka mięsa odbywa się w następujący sposób: Carabus zapuszcza głowę jak najgłębiej w mięso i w tak powstały otwór wypluwa brunatny sok, który nie jest niczem innem, jak sokiem jelitowym, posiadającym zdolność rozpuszczania włókien mięsnych. Sok ten istotnie trawi mięso w przeciągu kilku godzin, podczas gdy górna para żuchw bezustannie ugniata pokarm, a dolna para zdrapuje w otwór gębowy gęstą ciecz, która jest produktem trawienia mięsa. Zostało to chemicznie stwierdzonem. Jakoż otworzywszy chrząszcza bezpośrednio po takiej uczcie, nie znajdujemy w jego wnętrzu ani śladu włókien mięsnych, gdyż połykał on mięso już strawione, ułatwiając sobie w ten sposób znacznie robotę. Sposób taki jednak, bardzo wskazany dla zwierząt lądowych, okazałby się zupełnie chybionym w wodzie, gdzie soki trawiące, natychmiast rozcieńczone i spłukiwane, nie mogłyby spełniać swego zadania. Drapieżna gąsienica pływaka, Dybiscus marginalis, żyjąca w wodzie, posiada zamiast szczęk górnych spiczaste kleszcze, w których wnętrzu znajduje się kanał, podobny do kanału w zębach wężów jadowitych. Ujścia kanałów znajdują się na ostrzach kleszczy i połączone są z gębą, która zresztą nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Podczas żerowania gąsienica wbija kleszcze w ciało upatrzonego łupu, równocześnie wpuszczając weń przez kanaliki ciecz trującą, która zarazem powoduje rozkład ciała zdobyczy. Produktem rozkładu jest ciecz, która drogą tych samych kanalików przechodzi do ciała drapieżnika.

U „gwiazd morskich“, które żywią się dużemi stosunkowo muszlami, sam żołądek spełnia funkcyę trawienia za pomocą na zewnątrz wydzielanych soków. Żołądek ten posiada tę ciekawą własność, że może być wywrócony na „lewą stronę“, co wygląda tak, jakby z otworu gębowego gwiazdy wychodził pęcherz. Zewnętrzna ściana tego pęcherza może wydzielać soki trawiące, gdyż nie jest ona niczem innem, jak wewnętrzną ścianą żołądka. W ten sposób konsumuje gwiazda morska nawet spore ślimaki, które z łatwością trawi swym sokiem żołądkowym, a potem wchłania.

Także i głowonogi czynność trawienia zdobyczy wykonują na zewnątrz swego organizmu, za pośrednictwem swych ramion, które w tym wypadku służą nietylko do uścisku.

Czasami do celów trawienia używany bywa nie sok jelitowy, ale wydzielina gruczołów ślinowych. Tak się ma rzecz u pająków, które jak wiadomo „wysysają krew“ swym ofiarom. Ale nietylko krew. Posiadają one w t. zw. szczękach dolnych gruczoły, które wydzielają ciecz jadowitą i trawiącą. Ciecz tę wstrzykują swej ofierze, której ciało ulega wskutek tego takiemu rozkładowi, że pająk może całą zawartość muchy, aż do najdalszych i najdrobniejszych mięśni bez trudności wessać. Tak samo radzą sobie niektóre mątwy, które znów wysysają skorupiaki.

W niektórych wypadkach trawienie zewnątrz organizmu jest jeszcze bardziej skomplikowane, mianowicie, gdy zdobycz jest pokryta twardym pancerzem. W tym wypadku gruczoły ślinowe drapieżnika wydzielają wolny kwas, nawet siarkowy, który ma własność rozpuszczania wapiennej skorupy zdobyczy.

Literatura i sztuka.

Nowelistka polska w Ameryce.

(Dokończenie).

— Mój też ośm miesięcy nie robi — ozwała się na to inna kobiecina. — Jagusia chorowała, trzeba było na mleko, więc sprzedałam uniform za połowę, co kosztował, mężowi mojej ciotecznej, bo mu akurat pasował, a wpisał się też do krakusów; do nich bieda jeszcze nie zajrzała; on robi i domostwo mają swoje.

— Ktoby się tam tak zaraz z biedą wydawał — wyrwał się jakiś inny rezolutny głos: — Jak trzeba to trzeba! Ja zastawiłam ślubną suknię, a kazałam Marcinowi do parady się dołożyć i pospólnie z Towarzystwem maszerować.

— Głupi narodzie — ozwała się na to inna białogłowa, po co te parady? — Czyż to nie grzech? Kapuścińska zastawiła suknię, żeby jej mąż szedł pieszo, a pasibrzuchy za jej pieniądze żeby w powozach paradowali.

— A wy taka mądra, a przyleźliście się paradzie przypatrywać? — odcięła się Kapuścińska.

— Przyszłam zobaczyć, ile też jeszcze głupich jest na świecie.

— Toż Polacy jesteśmy, powinniśmy się przy takiej uroczystości pokazać, jak na Polaków przystoi — zagaiła mizerna kobietka aż z trzeciego rzędu stojących — ale co prawda w tych czasach to aż grzech wydawać na takie zbytki, kiedy naród głoduje. Mój też sześć miesięcy już nie robi i Bóg wie kiedy zacznie. Daliby te pieniądze na biednych, toby im większą chwałę przyniosło.

— Milczeć baby! — huknął silny męski głos. To nie wasza rzecz mądrować jakby lepiej było.

— A nasza! nasza! — ozwało się naraz kilka głosów; może aby się tylko sprzeciwić, dowodziły: — Skoro chłopi nie umieją rządzić, to my baby musimy.

— Głupieście wszystkie! Że do Związku Polek należą, to myślą, że już im o wszystkiem wolno rozumować.

— A bo też tak! Możecie wiedzieć, że Związek Polek mądrzejszy od waszych organizacyi — zaczęły kobiety bardzo poważnie.

Sprzeczkę tę niebawem zagłuszył nadciągający nowy oddział muzyki, więc też i przez dłuższy czas nikt się nie odezwał.

Romińskiemu duszno zaczęło się robić wśród takiej atmosfery, to też nie namyślając się, spostrzegłszy wolne miejsce przy grupie młodych ludzi, skierował się tam.

W tym czasie nadciągnęła piąta dywizya, która zwróciła na siebie większą uwagę alegorycznie przybranym wozem. Na tronie bogatym widniała postać przedstawiająca Polskę, a wokoło niej klęczeli ugrupowani anieli. Zaprzężonych do wozu sześć koni prowadziło tyleż chłopców, przybranych w starokrajskie siermięgi. Dokoła wozu palono ognie bengalskie, które całości dodawały uroku.

Naraz jedna z panienek, stojąca tuż obok Romińskiego, zapatrzona w wóz jak w niebo, zawołała do towarzyszki:

— Mary! jabym też chciała być takim aniołem na wozie...

— Ażeby cię tak zawiózł do domostwa Tomka — dorzucił stojący przy nich młody chłopiec.

— Kiejdy! — wyrwała się druga — czy ty myślisz, że w niebie tak jest jak na tym wozie?

— Nie! — odpowiedział znów ten sam chłopiec — bo w prawdziwem niebie są chłopcy i dziewczęta, a tu na wozie jest jeno kilka dziewcząt.

— Widzisz go! jak sobie robi miejsce w niebie..,— zawołało razem kilka dziewcząt.

— Za Stellą — szepnął inny chłopak.

Nie zdążył się odciąć pobity, bo jedna z dziewcząt zapytała: — Mary? pójdziesz ze mną na „faif sents szou?“ (c. show.).

— Jes! pójdę! fajne pono mają pikciory w tym tygodniu.

— Girls! I go with you also — zaskrzeczała któraś po angielsku.

— And I! — and I! — and I! — wtórowali chłopcy.

Romińskiemu i tu duszno się zrobiło.

Wycofał się z kółeczka polsko-amerykańskiej młodzieży i oparłszy się o kamienicę przypatrywał się zdala defiladzie. Nie tonął już w niej tak całą duszą jak na początku, bo co dopiero usłyszana wiadomość bezrobocia — zaniepokoiła go; zraziła też bezcelowa gawędka młodych ludzi, a może... Kto wie?... Dziwne jest czasem przeczucie...

Nie znam lepszego obrazu polonii chicagoskiej od powieści „Na ludzkim targu“

P. Helena Staś ma talent, brak temu talentowi wyrobienia, brak tego, co mogłoby jej dać wyższe pod względem duchowym środowisko kraju.

Wśród obcych ludów, spełniając funkcye mierzwy dla ich cywilizacyi, trudno rozwijać bogatszą twórczość.

Talent może się zrodzić we wszystkich okolicznościach, lecz trzeba minimum warunków przyjaznych dla jego rozwoju. Oprócz p. H. Staś i p. Osady, jest jeszcze kilka osób, probujących swych sił na polu beletrystyki: np. p. Romanowska, lecz utwory ich dla braku minimalnego cenzusu duchowego, nie mogą być omawiane.

Wł. Studnicki.

Szkoła nowego typu.

Z Paryża donoszą, że przyjęty zrazu z wielkiem niedowierzaniem nowy typ szkoły początkowej, założonej przez paryskiego pedagoga Durot'a, spotkał się teraz z powodu doskonałych rezultatów z ogólnem uznaniem. Szkoła ta funkcyonuje tylko przez lato, a prowadzona jest w istotnem tego słowa znaczeniu na łonie natury. Narazie były tylko dwa zakłady tego typu, oba kierowane przez ich twórcę — wspomnianego Durot'a. Jeden, istniejący w charakterze eksternatu, założony za miastem niedaleko lasku Vincennes, miał do swego rozporządzenia kawał pola; drugi we formie internatu znajdował się na wsi w Montigny sur Loing.

Inwentarz tej szkoły stanowiły taburety, stoły, długie leżaki, służące dla gimnastyki płuc przy zastosowaniu racyonalnego oddychania nosem, oraz łóżka składane, obozowe. Namioty płócienne służyły dla chronienia się podczas wielkiego upału lub deszczu. Dziatwa oddana na wychowanie do tego internatu, wprędce przyzwyczaiła się do zmian atmosferycznych, doskonale znosiła chłód, gorąco, deszcz. Zresztą szkoła prof. Durot'a posiadała do rozporządzenia swego dom murowany w Montigny, w którym są urządzone sypialnie na czas nocy zbyt chłodnych.

Całkowita jednak nauka i zabawa odbywała się na świeżem powietrzu, zaś otaczająca przyroda służyła za główny motyw nauczania. Na liściach i kamykach uczono czterech działań arytmetycznych, objętość drzewa dawała pojęcie bryłowatości, gładka tafla piasku nierzadko zastępowała podręczną szyfrową tabliczkę, pozwalając kreślić na jego powierzchni.

Uczniowie rysowali, biorąc za motyw to, co ich otaczało; tłusta glina garncarska służyła im do modelowania owoców i kwiatów; studya unerwienia liścia lub szypułki kwiatu ileż posiadały uroku, gdy nie były suchem, beztreściwem zadaniem z botanicznego podręcznika szkolnego!... Wszystko to było żywe i z istotą dziecka złączone. Z kawałków drzewa jakież wspaniałe wycinano koniki, owieczki, fabrykowano wózki. Codzień urządzane były wycieczki zbiorowe dla obejrzenia jakiejś pobliskiej fabryki, warsztatu, stolarni, kuźni, to znów robót murarzy, zdunów itd.

Podczas godzin rekreacyi dzieci uprawiały swe ogródki, sadziły w nich rośliny i drzewka, polewały je, plewiły chwasty i t. d. Szkoła jest

koedukacyjna. Wiek przyjęcia dziecka określony od 4 do 14 lat.

Z początku —jak wspomnieliśmy— szkoła ta miała niechętnych, pesymistów. Obecnie p. Durot tryumfuje — znalazł powszechne uznanie. Dzieci są zdrowe, rumieńce tryskają z ich opalonych, czerstwych policzków, waga i miara dzieci — wykazują znaczny przyrost, a kandydaci, przedstawieni do egzaminów, przechodzą je doskonale, wyróżniając się wśród rówieśników bystrością i silniej indywidualnie rozwiniętą inteligencyą.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 277·75. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 289·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 245·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 124·50.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 33·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 497·50. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 81·75. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 68·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 43·50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—. Salma 40 zł. m. k. 258·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa —·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 248·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

Berlin, dnia 5. lipca. Banknoty austryackie 85·20 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 5. lipca. Trzyprocentowa renta 94.30 mąka 33·30.

Frankfurt dnia 5. lipca. Austr. kred. 205·10. Koleje państwowe 159·25, Disconto 186·40. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Berlin, dnia 5. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·37. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Rubla 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 5. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 5/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·—, Staatsbahny 159·25, Disconto Comandit 186·25, Berlin Tow. handl. 164·25, Laura 173·75. Bohumery 233·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·25, Kolej warsz.-wied. 213·—, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 125·50, Losy tureckie 172·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 186·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·75, Kolej Henry 149·25, Niemiecki Bank narodowy 126·37, Kanada Proferred 238·75, Akcye żeglugi hamburgskiej 134·12, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 302·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 87·90, 3·8 prc. renta rosyjska 89·— , 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·87, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·25, Rheinische Stahlwerke 159·50, Gelsenkirchen 195·87.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd.					DWORZEC GŁÓWNY.	Przyjazd.				
rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·18	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	8·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1,40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1,40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Siauki	—	9·58	1,40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.